Rok I. Nr. 14.

TYGODNIK KOŚCIELNY.

PISMO DLA DUCHOWIEŃSTWA I POBOŻNYCH WIERNYCH RELIGIJNO-NARODOWÉJ A NAUKOWEJ TREŚCI.

Kraków dnia 12go Kwietnia 1849 roku.

Pismo to wychodzić będzie regularnie w każdy Czwartek — Przedpłata kwartalna wynosi Złp. 6.— Półroczna Złp. 12. — Roczna Złp. 24.— Prenumerować można w Księgarni J. Czecha w Krakowie i na wszystkich Pocztamtach C. K. Austryackich.

Wszystkie listy tyczące się dziennika, mają być nadsyłane franko *pod adressem Księgarni, lub Redakcyi Tygodnika w domu X. Kanonika Scypiona na ulicy Kanonnéj.*

Redaktor Odpowiedzialny Ks. K. Scypio.— W Drukarni Józefa Czecha.

SEJM W KROMIERYŻU.

(Dalszy Ciąg.)

Na posiedzeniu 27 Lutego skończyły się rozprawy nad §. 14 praw zasadniczych.

W dniu tym zabrał najprzód głos Leopold Neumann i usiłował wykazać potrzebę zniesienia panującéj religii, dowodząc ze stanowiska prawa, polityki i historyi, że państwo w stosunkach swych z kościołem powinno zachować najzupełniejszą obojętność i stawiać na równi wszystkie wyznania, których zasady nie sprzeciwiają się moralności, ani też dobru publicznemu. Mowa ta, lubo z wielkiem przez zgromadzenie przyjęta współczuciem, nie odznacza się czystym poglądem religijnym, dla tego nie myślemy jéj tutaj zamieszczać.

P. Selinger, nie dotykając kwestyi pod rozbiór poddanéj, skreślił w ogólnych wyrazach pochwałę chrystianizmu. Trafnie dowodził, że dzisiejsze godła wszelkich rewolucyi: *wolność*, *równość*, *braterstwo*, są fałszem, bo się nie wspierają na czystéj nauce Chrystusa. Państwo powinno przyjąć za podstawy swego urządzenia: *sprawiedliwość, moralną wolność i czynną miłość*, ducha swéj organizacyi winno czerpać w księdze ewangelii. Kończy mowca temi słowy: „Chrystianizm jest wiekuisty i nieprzemienny, a państwo, które w jego prostych zasadach zechce szukać punktu oparcia i przewodniczącéj gwiazdy, pozyska wieczne niebieskie światło i będzie spoczywać na niewzruszonych podstawach.“

Teraz wystąpił na mownicę P. Pitteri, który bezbożnym swym cynizmem wywołał ogólne oburzenie.

Po przedstawieniu treści dyskussyi przez P. Rieger, zgromadzenie przystąpiło do głosowania. Wielu posłów cofnęło dobrowolnie swoje poprawki, inne zostały odrzucone; wniosek komissyi wraz z dodatkiem Braunera prawie jednogłośnie przyjęty. Zatem §. 14, czyli teraz 12 brzmi jak następuje:

„*Żadne religijne towarzystwo (kościół) nie używa przed innemi pierwszeństwa w stosunku do państwa.*

Nikt nie może być przez państwo zmuszonym do obchodzenia religijnych uroczystości w ogóle, albo też po szczególe do zobowiązań wiary, któréj nie wyznaje.

Również nie może państwo zmuszać do trwa-

nia w zobowiązaniach, zaciągniętych przez duchowne poświęcenie, lub zakonne śluby.“ (Brauner).

Na tém posiedzenie zakończono.

Na posiedzeniu 1 Marca przystąpiła izba do rozpraw nad §. 15 praw zasadniczych. Najpierw zabrał głos P. Wiser, który po długich pochwałach systemu Józefa II przedstawił zgromadzeniu poprawkę następującéj osnowy: „Organiczne prawa urządzą stosunek państwa do pojedynczych towarzystw (kościołów) podług następujących, przez sejm ułożonych zasad. a) Każdy kościół, na wzór wszystkich towarzystw i gmin, zostaje pod prawami i opieką państwa. b) Każdy kościół urządza się samoistnie i zawiaduje dowolnie wewnętrznemi sprawami. c) Kościelnym gminom i synodom, na które i gminy mają wysełać swych zastępców, będzie przyznane prawo mianowania wolnym wyborem przełożonych kościoła. d) Kościelnym majątkiem będą zarządzać pod opieką państwa władze, wybrane przez gminy, lub stosownie do okoliczności przez diecezyalne, albo też prowincyonalne synody. Dopóki prawa organiczne nie urządzą na tych zasadach stosunków z religijnemi towarzystwami, przepisy, dotychczas przez państwo wykonywane, pozostają w swéj mocy.“ Poprawka ta przez wielu bardzo posłów została popartą.

Następnie P. Goriup w dość długiéj przemowie wyliczał rozliczne niebezpieczeństwa, któreby jego zdaniem pociągnęło za sobą całkowite wyzwolenie kościoła. Mówił o klątwie i interdyktach, o ofiarach duchownéj karności, jęczących w klasztornych ciemnicach, o szkodliwym wpływie władzy naczelnéj, po za granicami państwa umieszczonéj i o innych tym podobnych zarzutach, używanych zwykle przez nieprzyjaciół religii i kościoła.

Gdy skończył P. Goriup, wstąpił na mownicę Ksiądz Wierzchlejski, Biskup Przemyski; posłuchajmy śmiałéj mowy tego dostojnego Pasterza: „Stosunek państwa do kościoła, do którego większość obywateli należy, jest zbyt ważnym, żebym go milczeniem pokrywał i zbyt rozległym ze swéj natury, żebym w kilku słowach mógł zamknąć moje uwagi. Wydział konstytucyjny czuł ważność przedmiotu, dla tego zaprojektował postanowienia objęte §. 15; lecz od podobnéj zwięzłości chronić się winienem, jako katolik i Biskup katolicki. Wspomniony paragraf obraża uczucia i pojęcia moich współwierców; sejm uznaje prawa wszystkich obywateli, a tylko prawa kościoła ma pozostawić w zawieszeniu, odłożyć do późniejszéj ustawy, którą nie wiemy kto i kiedy będzie wydawał. Zdaje się, jakby izba chciała wszystkie stosunki załatwić, tylko kwestyą wiary pominąć, jakoby chciała wszystkie żądania uwzględnić, tylko prożby kościoła odrzucić; a przecież kościół katolicki nie jest nowym, lecz istnieje od wieków, liczy większość obywateli między swoich wyznawców i posiada prawa, których państwo nie może pogwałcić, jeżli nie chce ściągnąć na siebie zarzutu niesprawiedliwości. Jeżli przyszła ustawa zostanie wydaną bez poprzedniego porozumienia z naczelnikami duchowieństwa, będzie roztrzygać prawa, które do trzeciego należą, będzie może przeciwną nauce kościoła, szkodliwą jego wewnętrznym urządzeniom, jednostronną i niesłuszną. Taka ustawa nie uporządkuje stosunków, lecz jeszcze więcéj je zaplącze, chaos polityczny pomnoży zamętem spraw kościelnych. Słowa moje nie są czczém rozumowaniem, ani też płonnym postrachem, lecz rzeczywistością, o któréj prawdzie świadczą postanowienia dawnego rządu. Dawny rząd nie ograniczył się na zniesieniu klasztorów i zaborze ich dóbr, ale mięszał się nawet do wewnętrznych spraw kościoła. Rząd zajmował się ułożeniem katechizmu, stanowił w teologicznych przedmiotach, ograniczał wolność sprawowania służby bożéj, processyi, pielgrzymek i odpustów; tamował znoszenie się z najwyższą głową chrześciaństwa, niedozwalał zja-

zdów synodalnych, duchowną władzę Biskupów naginał do swych świeckich celów; posunął się nawet aż do określenia spobobu, w jaki mają być udzielane święte sakramenta, przepisywał kazania. Nader rzadko kościół katolicki zostawał pod szczególną opieką państwa, używał oddzielnych przywilei. Państwo płaciło Biskupów; ci stal' w rzędzie radzców korony i zasiadali w ich gronie. Kościół katolicki był panującym. Jak pogodzić tę sprzeczność? Państwo z jednéj strony sprzyjało jawnie katolickiemu kościołowi, z drugiéj prześladowało go tajemnie. Jeśli chcemy śledzić ukryte sprężyny tego postępowania, przekonamy się, iż z jednéj strony rząd uznawał potrzebę oparcia państwa na religijnéj podstawie, z drugiéj zaś obawiał się wpływu kościoła na lud i wdzierania się hierarchii w zakres władzy świeckiéj. Lecz obawa jest zawsze oznaką słabości. Kto się obawia, albo wie, że nie ma prawa, albo też czuje swą niemoc. Obawa dawnego rządu nie wypływała z poczucia bezsiły, miał bowiem środków podostatkiem; lękał się, gdyż sumienie jego było nieczyste, gdyż wiedział, że mu zbywa na prawnéj podstawie; dla pokrycia więc tego moralnego braku wstąpił na tor fałszywéj polityki. Przedajni pochlebcy wynaleźli *jus circa sacra* i upomnieli się o nie dla państwa. Tym krokiem rząd ogłosił kościół małoletnim, a w następstwie téj opieki sądził, iż może szafować mieniem swojego pupilla. Państwo było zarazem sędzią i opiekunem. Wciąż nowe wychodziły postanowienia, patent jawił się za patentem, Biskupi upadali pod mnogością nakazów. Jeden tylko Ks. Migazzi, Arcybiskup wiedeński miał odwagę, albo jak wówczas zwano, zuchwalstwo stanąć w obronie swobód kościoła. Nie zaspał również i rzymski arcypasterz, ów wiecznie czuwający stróż Syonu; wzniósł swój głos, przybył do Wiednia i czynił cesarzowi przedstawienia, ten jednak nie chciał odstąpić od raz przyjętéj zasady. Rząd trwał niezmiennie w obranym systemacie, trzymał się wiernie wytkniętéj polityki, a kościół usychał schwycony w sieci policyi. Żywotną siłę kościoła przytłumił bezduszny mechanizm, ceremonialne obrzędy bez przekonania i wiary. Zarzut ten nie na wszystkich spada, lecz wielu bardzo dotyka. Jako za czasów Eliasza nie cały Izrael bił czołem bałwanom, lecz jeszcze 7,000 takich pozostało, co nie ugięli kolan przed Baalem, tak i tu prawi czciciele Boga zdołali uniknąć zarazy. Upadł despotyzm, rząd zaniechał swego systemu w stósunkach z kościołem; sejm niedozwoli zapewne, żeby państwo wstąpiło powtórnie na drogę nieprawą. Wszyscy odzyskują wydarte sobie prawa, równyż wymiar sprawiedliwości i kościołowi się należy. Potężny głos Biskupów brzmi jako trąba olbrzymia, od jednych kończyn monarchii do drugich i żąda jednogłośnie wolności kościoła. Głos ten nie jest czczym dźwiękiem, ale znakiem czasu i winien znaleść przystęp do uszu zgromadzenia. Lubo nie mam żadnego zlecenia od mojéj owczarni, to jednak jako katolik i Biskup katolicki winienem bronić praw kościoła. Z tych więc powodów następującą przedstawiam poprawkę: „kościół katolicki, jak również i każde inne religijne towarzystwo, może bez przeszkody udzielać swéj nauki, sprawować obrzędy swéj liturgii, czuwać nad wewnętrzną karnością, znosić się ze swemi naczelnikami, urządzać i zawiadować swym majątkiem. Reszta stosunków państwa z kościołem będzie w porozumieniu z najwyższą Głową tego ostatniego osobném prawem orzeczona.“ Poprawka wyraża życzenia, zawarte w wotum mniejszości; co tam w ogólnych słowach powiedziano, tu szczegółowo stoi rozwinięte. Lepiéj, żeby prawo było zbyt rozciągłe, aniżeli niewyraźne, lub zawiłe. I §. 6 mieści w sobie błędy, które poprawić wypada; projektowana przezemnie poprawka nie mówi: „każde religijne towarzystwo (kościół),“ bo nie każde religijne towarzystwo jest kościołem. Poprawka mówi: „kościół katolicki,“ gdyż osobną należy o nim u-

czynić wzmiankę, aby uniknąć zarzutu lekceważenia, lub obojętności. Lecz wychodząc z zasady: co dla jednego jest słusznem, drugiemu odmawiać nie można, przyznaje poprawka wszystkim religijnym towarzystwom też same prawa. Kościół katolicki nie żąda żadnych wyłącznych przywilei, chce być z innemi towarzystwami zrównanym, chce niezawiśle zarząrzać swemi sprawami. Tu stoi na przedzie udzielanie nauki, téj nie wolno zamykać w murach kościoła, ona powinna krążyć w kołach rodzinnych. Nie dość, że kapłan będzie w niedzielę wykładał naukę z kazalnicy, kościół powinien się przekonywać, czy światło wiary wstąpiło w serca ludu. Kościół katolicki nie jest, jako rządowa katedra w pewnych tylko godzinach przystępna, jego bramy wciąż stoją otworem, jego służebnicy gotowi w każdéj chwili siać słowo boże wśród wiernych. Kościół katolicki winien gromadzić w okół siebie dziateczki, ażeby w nich rozwijać życie religijne, łaską Boga przy chrzcie zaszczepione, aby je kształcić na pobożnych ludzi. Obowiązek bogobojnego wychowywania jest świętym, kościół zrzec go się nie może. Nikt jeszcze nie śmiał przeczyć autonomii kościoła pod względem jego nauki. Drugie miejsce zajmuje liturgija; prawo rozciągało tu dotychczas swoją opiekę nad kościołem, podobna opieka dłużéj ostać się nie może, bo religijne obrzędy i ich publiczne sprawowanie są rzeczą sumienia, zatem państwo wtrącać się do nich nie powinno. Państwo przywłaszczyło sobie *jus circa sacra, jus in sacra* nadało kościołowi, ale różnica jest nieujętna, bo pozbawiona prawdziwéj podstawy. *Jus in sacra* nie istnieje, albo raczéj Bogu samemu służy; kościół nie może zmienić istoty swéj nauki, ani też obrządków, jest tylko rozdawcą otrzymanych tajemnic, do niego więc należy *jus circa sacra*; wszelkie roszczenia państwa wtéj mierze są nie słuszne, gdyż nie państwo, ale kościół jest rozdawcą religijnego szczęścia; nie państwo, lecz kościół ma prawo stanowić o rzeczach, dotyczących jego obrzędów i obchodów. Jeźli kto, chcąc pozyskać wiekuiste zbawienie, składa bukiet kwiatów na ołtarzu Boga, lub odmawia różaniec, czyż państwo może mu tego zabronić? Dla państwa obojętną powinno być rzeczą, czy kto w processyi, czy też w weselnym orszaku przez ulice przeciąga, aby tylko szanował ziemskie przepisy i ustawy. Gry i tańce nie jednego już nieszczęścia stały się przyczyną, modlitwa jeszcze nigdy szkody nie przyniosła. Dla czegóż wielu tak uporczywie na modlitwę nastaje? Państwo wstydzić się powinno, że usiłuje przywłaszczyć sobie nadzór w sprawach religii, bo podobny tryb postępowania wystawia je na pośmiewisko. Na dowód przytoczę tu rozdawanie odpustów w trzecią niedzielę października, wtedy dwa są odpusty, jeden cesarski, drugi kościelny. Trzecim punktem jest karność wewnętrzna; od pierwszych początków kościoła pożycie wiernych urządzały synody, stąd powstała karność, któréj ster spoczywał zawsze w rękach biskupów. Lecz jakkolwiek wielką jest władza biskupów, nie można jéj nazwać nieograniczoną; Biskup obowiązany stosować się do kościelnych przepisów, zasięgać rady kapituły, w sprawach diecezyalnych winien zdawać raporta Papieżowi, nie może samowolnie oddalać sędziów synodalnych, katedra ulega wizytacyi, jéj wyroki przeglądowi i poprawie; Biskup wreszcie zostaje pod zwierzchnictwem metropolity, od którego jeszcze jest możebna appelacya do metropolitalnych synodów i Papieża. Gdyby poseł Ołomuniecki (Szabel) był zaciągnął stosownych w tym przedmiocie objaśnień, nie byłby czerpał swych wiadomości z książek, przez wrogów kościoła pisanych, nie byłby w tak ubliżających słowach o duchowieństwie się wyrażał, nie byłby Biskupów oskarżał o przychylność samowładztwu. Józefinizm jest zamaskowanym nieprzyjacielem katolicyzmu (poruszenie, szmer, oklaski w środku izby, które w końcu przemagają). Józe-

finizm chciał ziarno despotyzmu zasiać na niwie kościoła; zerwał spójnią wiążącą niższe szczeble hierarchii z metropolitą, zakazał zjeżdżać się na synody, zabronił appelacyi do wyższéj władzy, słowem wystąpił jako pan i naczelnik kościoła. Jeźli Biskupi chcieli się opierać tak krzyczącym nadużyciom, godziż się obwiniać ich o żądzę panowania? Szabel nam wyjaśnił, z jakiego powodu zarzuca kościołowi despotyczne dążenia. Mówi on, że chce nadać kościołowi wolność, jeśli będzie rzecząpospolitą wolnych gmin, jeśli się urządzi demokratycznie; co w innych słowach znaczy, znieście kościelną hierarchiją, zaprowadźcie demokratyczną federacyą gmin. Muszę wyznać, że to wyrażenie boleśnie mię dotknęło, bo objawia żądzę wyparcia kościoła z jego odwiecznych posad i wtrącenia w otchłań rewolucyi. Kościół katolicki nie potrzebuje się na nowo urządzać, on ma już swoją organizacyą, posiadał ją w chwili poczęcia i przez lat 1800 przechowuje bez zmiany. Podstawą téj organizacyi jest hierarchija; od téj podstawy nie może kościół odstąpić, nie może zezwolić na odcięcie sobie jednego członka, nie może przyjąć w swoje łono obcego żywiołu, choćby go za to miał spotkać ucisk i naigrawanie. Hierarchia nie może żadnéj uledz zmianie aż do końca wieków. Na niéj stoi, z nią upada katolicyzm. W hierarchii są korzenie katolicyzmu, którego organem duchowieństwo, jeśli ten nerw żywota wyprujemy, katolicyzm zakończy swoje istnienie. Demokratyczna władza działa z dołu do góry, katolicyzm z góry na dół; nie dla rządzenia, kościół potępia żądzę panowania, lecz aby służyć ludowi i wieść go po drodze zbawienia. Wprawdzie w pierwotnych czasach chrześciańskiego kościoła lud uczestniczył w wyborze przełożonych kościoła; wprawdzie nawet prawo kanoniczne przyznaje patronom pewien wpływ na zarząd kościelnego majątku, nigdy jednak lud nie przywłaszczał sobie bezpośredniego udziału w zarządzie wewnętrznemi sprawami kościoła i winien strzedz się podobnych roszczeń, jeśli chce zostać katolickim. Każdy wiek ma pewne pojęcia, które nim kierują, kościół baczyć powinien, żeby jego idea nie utonęła w powodzi czasów. Kościół jest nakształt morza, spokój w nim rzadki, ale burze częste, gdyby kościół zaniechał zapasów zniedowiarstwem, w krótce kąkol zgłuszyłby pszenicę. Kościół, jako tłomacz prawdy bożéj, ma obowiązek i prawo wydawać potrzebne rozporządzenia, usuwać nadużycia, stanowić o wartości nowych zwyczai, wykluczać, co w nich sromotnego. Prawo to sam tylko kościół posiada, stoi ono jasno zastrzeżone w piśmie, na które nikt jeszcze ze stronników rządu sie nie powołał. Rząd powołuje sie jedynie na *jus circa sacra;* wyprowadza z niego prawo wydawania postanowień w rzeczach religijnych. Uznaję chętnie *jus supremae inspectionis*, bo bez takowego istnienie państwa nie jest możebne, ani przypuszczalne; lecz przeczę wyciąganym ztąd wnioskom, jakoby rzeczone prawo upoważniało państwo do stanowienia w sprawach karności kościelnéj. *Jus supremae inspectionis* jest czysto przeczącem, niedozwala naruszenia praw ziemskich; nie przeciw wolności, ale przeciw nadużyciom wolności wystosowane. W moich oczach kościół jest podobny do placu targowego, obywatele poruszają się na nim swobodnie, spokojnie kupczą i handlują, policyja zdaleka się przygląda i daje baczenie, żeby nie przyszło do jakich swarów, lub nadużyć. Kościół nie unika jawności, nie lęka się policyi, bo pracuje nad zbawieniem tych ludzi, których dobra strzeże policyja. Kościół broni się tylko przeciw napaści policyi, przeciw gwałtom ze strony państwa, skoro to usiłuje wpływ swój wywierać na sprawy, do których wtrącać się nie powinno.

Czwartym punktem jest znoszenie się z Papieżem, na co najzajadléj powstają stronnicy Józefińskiego systemu. Papież, mówią oni, jako obca potencyja, nie może rządzić w Austryi, jego

zatem obwieszczenia muszą ulegać cenzurze, zostawać pod *jus placeti regii*. Zaprawdę w grubym jest błędzie, kto Papieża, jako Głowę kościoła, mianuje obcą potencyją. Papież ma świecką i duchowną władzę; jako ziemski monarcha nie ma żadnych stosunków z austryackiemi obywatelami, jako Głowa kościoła kieruje całym katolickim światem. Papież, o ile Papież, żadnemu nie jest obcym katolikowi; dla Namiestnika Chrystusa na ziemi, każdy kraj jest ojczyzną, gdzie katolicy mieszkają; gdziekolwiek przybędzie, wszędzie tysiące będą się wokół niego zbiegać, aby apostolskie błogosławieństwo uzyskać. Czyliż przeciwnicy Papieża zapomnieli, z jakiem współczuciem lud wiedeński przyjmował Piusa VI? Kto mówi, Papież cudzoziemiec, ten jest Józefińskim, ale nie rzymskim katolikiem. Papież stanowi nierozdzielną całość z katolicyzmem, kto Papieża od katolika odłącza, sam przestał być katolikiem. Czem głowa dla ciała, tem Papież jest dla katolika; jak z pnia wyrasta drzewo, tak Papież dźwiga na swych barkach katolicyzm. Kto tamuje władzę Papieża, targa się na najświętsze dogmata. Dla tego postanowienia Papieża obowiązują każdego katolika; książki wychodzą bez cenzury, a chcą ją na Bulle rozciągnąć. Lecz zarzucają niektórzy; Papież jest nieodpowiedzialnym, czyż zagraniczny pisarz nie jest nim równie? Wszakże prócz tego rząd ma w swojej mocy Biskupów, ci poddają się środkom odwetowym, a ich osoby dostateczną przedstawiają rękojmią. Zbyteczne więc niedowierzanie Naczelnéj Głowie kościoła i czas już, żeby ustało. Ostatni punkt dotyczy majątku kościoła; wszyscy się zgadzają, że fundusz religijny nie jest własnością państwa, lecz mieniem kościoła, że założyciele tego majątku przeznaczyli go na duchowne cele. Od czasów Cesarza Józefa II państwo zawiaduje nie tylko religijnym funduszem, ale i dobrami, nadanemi pojedynczym zgromadzeniom do użytkowania. Czy rachunki są sprawiedliwe, o tem Biskupi nie wiedzą; wiadomo im tylko, że ilekroć o polepszenie losu duchownych się upominają, wielkich doznają trudności i wkońcu nader mało, albo nic nie zyskują. Kościół ma niezaprzeczenie prawo zawiadowania religijnym funduszem, bo wiele mu na tem zawisło, żeby jego majątek był na duchowne cele obracany. Nie rozumiem ja tutaj, że kapitały mają być zwrócone, ale jedynie, że Biskupom należy przyznać prawo dozoru i kierowania rozchodami. Co do kwestyi kościelnego mienia wypada położyć zasadę, iż zarząd beneficyów i dóbr pobożnych stowarzyszeń ma się odbywać stosownie do kanonicznych przepisów, od których bez zezwolenia Papieża nie wolno odstępować; zresztą o religijnym funduszu winien synod Biskupów stanowić. Niewątpliwą jest rzeczą, że wykonanie podobnych rozporządzeń nader trudne i mozolne, gdyż nie mało potrzeba czasu, żeby je w życie wprowadzić; dla tego zamieściłem w poprawce dodatek, iż reszta stosunków państwa z kościołem będzie w porozumieniu z najwyższą Głową tego ostatniego osobnem prawem orzeczona. Do tych stosunków należy policzyć prawo patronatu; wybór przełożonych służy patronom, to prawo zostało przez kościół uznane i bez jego zezwolenia nie może być na trzeciego przeniesione.

(Dokończenie nastąpi.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Na dniu 27 lutego r. b. Prosekretarz Stanu, Kardynał Antonelli wydał wimieniu Ojca Świętego do ciała dyplomatycznego notę, w któréj protestuje przeciw zamierzonéj przez rząd rzymski sprzedaży arcydzieł sztuki, znajdujących się w Watykanie.

Zdrowie Piusa IX ciągle w pożądanym jest stanie. Widocznie łaska Boga utrzymuje Go i krzepi, gdyż wielki ten mąż cierpi niewymownie nad nieszczęściem, które lud jego uciska, a szczególniéj nad mnogością i ogromem zbrodni, które ściągają na Rzym potok gniewu bożego.

Il Tempo Neapolitański z 7 Marca następujące podaje wiadomości z Gaety: wczoraj Jego Świątobliwość, w towarzystwie Kardynała Antonelli, Półkownika Roberti i kawalera Gonzalez Arnao, sekretarza hiszpańskiéj ambassady, udała się na pokład hiszpańskiéj fregaty *Ville-de-Bilbao.* Fregata powitała Ojca Świętego dwukrotną salwą, a znajdujące się w przystani cztery wojenne okręta hiszpańskie uszykowały się około fregaty, na którą raczyła wstąpić Jego Świątobliwość. Brygadier Bustillo, dowodzący siłami morskiemi Hiszpanii w tych stronach, przyjął Ojca Świętego na kolanach u stóp okrętowéj drabiny i podał Mu rękę, aby pomódz do wejścia. Cały sztab wystąpił na powitanie Głowy Chrześciaństwa, a majtkowie i żołnierze przyklękli na jedno kolano. Papież, udzieliwszy wszystkim swoje błogosławieństwo, zwiedził statek, pochwalił piękną postawę załogi i zeszedł do izby dowódzcy, gdzie przyjmował wszystkich oficerów. Potem udał się do chorych i zachęcał ich do wytrwania w języku hiszpańskim; następnie kosztował chleba majtków, ci zaś kawałek, ułamany przez Papieża, podzielili między siebie, jako relikwią. W końcu przyjął wieczerzą od dowódzcy i przypuścił załogę do ucałowania swych stóp. Przy odjeździe pożegnano Ojca Świętego równemiż, co na początku honorami. Papież używał jeszcze przejażdżki na morzu w towarzystwie brygadiera Bustillo i wrócił do Gaety, zadowolniony serdecznem przyjęciem Hiszpanów, ich miłością i żywą religijną wiarą.

Podczas odbywającego się w Rzymie w kościele księży Oratorianów trzydniowego nabożeństwa weszli do świątyni wysłańcy triumwiratu dla zabrania dzwonów, które rząd na armaty przelać rozkazał. Lud, zgromadzony tłumnie w pańskim przybytku, nie zezwolił na ten zabór świętokradzki i zmusił napastników do oddalenia się. Mimo to wszakże w nocy grabież spełnioną została; policyja, podłożywszy ogień pod bramę klasztoru ks. Oratorianów, wszystkie dzwony wyniosła, zostawując jedynie dzwon, poświęcony przez Śgo Filipa Nereusza, Apostoła Rzymu i założyciela zgromadzenia ks. Oratorianów. To bezprawie w całem mieście wielkie wywołało wzburzenie.

Zakonnicy Syro-Chaldejscy z góry Libanu, posiadający kościół swój w Rzymie, obawiając się podobnegoż rabunku, wywiesili chorągiew turecką, przez co postawili swą własność pod opieką sułtana. Jakaż to hańba dla chrześciańskiego świata, że służebnicy katolickiego kościoła muszą się przeciw własnym swoim braciom uciekać pod obronę do wyznawców Machometa?

Costituzionale romano zamieszcza w swoich kolumnach program postępowania, którego dotychczas się trzymał i które nadal zachować pragnie. Przytaczamy kilka ustępów z téj deklaracyi: „Od pierwszej chwili rozpoczęcia prac naszych żyliśmy wśród pogróżek i obawy śmierci. Mniejsza oto. Zasługą jest umrzeć za sprawiedliwość, a bronić prawdy z narażeniem życia jest wielkim zaszczytem, niekiedy zaś wielkim obowiązkiem. Zaledwie nasz dziennik się pojawił, ksiądz Ximenes śmiałem wystąpieniem przeciw dziennikarskim nadużyciom zjednał sobie zawziętych nieprzyjaciół i legł pod sztyletem. Cześć jego popiołom. Łącznie z dziennikiem *Labaro*, który jeden powstawał na dążenia ultrademokratycznego stronnictwa, stanowiliśmy opozycyją przeciw ministerjum Mamiani i najskuteczniéj przyłożyliśmy się do obalenia tego Gabinetu, najniebezpieczniéjszego ze wszystkich, jakie istniały za rządów papiezkich. Ministerjum Rossi przystawało w naszych oczach do ówczesnych potrzeb państwa rzymskiego, dając niewątpliwą rękojmią porządku i rzeczywistéj wolności; dla tego też popieraliśmy je całemi siłami. Morderstwo 15 Listopada przywiodło kraj nasz do rozprężenia i anarchii. Wielu z nas było śmiercią zagrożonych i musiało się wydalić, aby jéj uniknąć; pozostaliśmy sami wpośród nieprzeliczo-

nych zawad i trudności. Wtedy ograniczyliśmy się na roli dziejopisów, która, jak tuszemy, nie była bezowocna. Broniliśmy przeciw niesprawiedliwym i niewdzięcznym zamachom naszego Świętego Ojca i Najwyższego Arcypasterza, bo ilekroć Go kto zechce znieważać, głos nasz zawsze podniesie się w Jego obronie. Gdyż pomijając wysokie osobiste przymioty Piusa IX, w Papieżu wielbiemy nie tylko człowieka, ale oraz zasadę. Czy więc Ojciec Święty zwie się Grzegórz XVI, czy Pius IX, czy należy do historyi, czy zasiada na tronie, myśmy zawsze gotowi bronić Go przeciw wszystkim nieprzyjaciołom. Co się tyczy duchowieństwa, tu także widziemy zasadę, któréj bronić nie przestaniemy, na kimkolwiek by ona została pogwałconą. W polityce oświadczamy, iż będziemy iść bez przerwy za chorągwią katolicyzmu i wspierać tych, którzy zechcą przedewszystkiem być katolikami. Oby Bóg raczył wspierać nasze zamiary.

Dziennik *Times* donosi, iż baron Thom, pełnomocnik Austryacki w Paryżu, otrzymał notę od księcia Schwartzenberg, w któréj tenże oświadcza, że Austrya czuje obowiązek utrzymania władzy doczesnéj Papieża, uświęconéj dziesięciowieczną trwałością, zawarowanéj traktatem wiedeńskim, oraz późniejszą umową, podpisaną przez Francyą, Austryą, Prusy i Rossyą. Że zatem nagląca zachodzi potrzeba, aby mocarstwa, które podpisały ostatnią umowę, porozumiały się z sobą względem środków, jakie przyjąć należy, żeby położyć tamę anarchii; że wreszcie Austrya ofiaruje w téj mierze swoje współdziałanie.

L'Univers z 17 Marca zamieszcza w swoich kolumnach list Biskupa Werdeńskiego do innych Pasterzy, w którym ten Prałat donosi, że nakazawszy śledztwo z powodu ogłoszenia drukiem *Przepowiedni Pustelnika z opactwa Orval*, przekonał się z wiarogodnych świadectw, iż wprawdzie żył w roku 1823 zakonnik Aubertin, który, podług autora *Pamiętników* o wzmiankowanych powyż przepowiedniach, miał one przechować, jako skarb, przekazany mu przez przełożonego klasztoru, lecz ten zakonnik nie należał do zakonu Cystersów i nie przebywał w opactwie Orval, ale był kanonikiem reguły świętego Augustyna i mieszkał w opactwie Domêvre. Następnie donosi Biskup Werdeński, że powołał do tłomaczenia autora rzeczonych *Pamiętników*; ten zaś wyznał, że wydane przezeń przepowiednie, które miały wyjść w Luxemburgu w r. 1544 zrodziły się tylko w jego wyobraźni, że część ich sam utworzył, część zaś wyciągnął z nieznanych zabytków i dawnych proroctw, że dzieło to napisał dla zabawki; skoro zaś wypadki sprawdziły jego przepowiednie, już to przez miłość własną, już też przez wstyd nie śmiał ich odwołać.

W wielu dyjecezyjach francuzkich tak Biskupi, jakoteż i duchowieństwo powracają do Liturgii rzymskiéj. Między innemi w dyjecezyi Rochelle 300 kapłanów udało się do swego Biskupa, prosząc, aby im wolno było odrzucić zmiany, w ciągu 18 wieku w Liturgii zaprowadzone.

Danina Święto-pietrza nie ustaje we Francyi, dzienniki katolickie zamieszczają w swoich kolumnach nowe doniesienia o składkach, z których główniejsze przytaczamy. Biskup z Limoges złożył na ręce Apostolskiego Nuncyusza 5,000 fr., zebranych w jego dyjecezyi; Biskup z Nancy przysłał prezesowi komitetu wolności religijnéj 14,800 fr. Biskup z Luçon przysłał powtórnie Arcybiskupowi Nicei 5,000 fr., co z zebranemi poprzednio przezeń funduszami czyni 12,000; Arcybiskup z Sens przesłał na ręce podskarbiego komitetu wolności religijnéj 3,000 fr. Prócz tego w téj dyjecezyi urządzono rodzaj stałéj składki, na Ojca Świętego. Wierni płacą dziennie, tygodniowo, lub miesięcznie 5 centymów. Biskup z Mans zebrał dotychczas ogółem 39,000 fr., które przesłał Apostolskiemu Nuncyuszowi. Biskup Grenobli przysłał powtórnie prezesowi komitetu wolności religijnéj 6,000 fr. Arcybiskup Paryzki ze swojéj Archidiecezyi 60,000 fr., a Wikaryusze jeneralni, z grona kapituły wybrani, zarządzający dyjezecyą Saint-Dié, 7,000 fr.